



Nadzieje i radości zmartwychwstania

Ewangelia św. Jana 20

Wstał Pan prawdziwie — Łuk. 24:34.

Ci, którzy rozumieją doniosłość zmartwychwstania Jezusa, dostrzegają konieczność tego, aby opis podany w Ewangeliach był bardzo wyraźny. Bez wiary w zmartwychwstanie Jezusa, nie moglibyśmy wierzyć w zasługę Jego śmierci, w skuteczność Jego ofiary za grzech, a nawet nie możemy być pewni naszego własnego zmartwychwstania (1 Piotra 1:3, 1 Kor. 15:17).

Apostołowie i inni uczniowie byli ludźmi. Oni, podobnie jak i inni ludzie żyjący podczas Wieku Ewangelii, potrzebowali słów, które przemawiałyby do cielesnego umysłu – prostych i wyraźnych. Gdy apostołowie otrzymali ducha świętego, lepiej zrozumieli sprawy związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana. Tak samo my, gdy posiadamy ducha świętego, dochodzimy do głębszej oceny przymiotów Boskiej prawdy.

„W ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu”

Nasz Pan przyjął ludzką naturę, aby mógł złożyć ofiarę okupu za nas. Będąc człowiekiem, miał umrzeć jako człowiek Chrystus Jezus za człowieka Adama i jego potomstwo. Śmierć Jezusa zwieńczyła dzieło, które przyszedł wykonać, jak pokazują Jego słowa: „Wykonało się” (Jan 19:30).

Nie było żadnego powodu, dla którego Jezus miałby zostać wzbudzony jako istota ludzka, wręcz przeciwnie. Jako człowiek zostałby ograniczony w swej mocy, talentach, przywilejach i zaszczytach. Zostałby na zawsze upokorzony wskutek wielkiego dzieła, którego dokonał w posłuszeństwie Ojcowskiemu zamysłowi. Byłoby to zupełnym przeciwieństwem tego, na co zwraca uwagę apostoł, gdy oświadcza, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych i wywyższył Go daleko ponad aniołów, księstwa i zwierzchności, i wszelkie imię, jakie tylko istnieje (Filip. 2:9).

Dlatego też nasz Pan umarł w ciele. Został ożywiony, wzbudzony jako duch, jako istota duchowa najwyższego rzędu, „przemieniony” ze śmiertelnego w nieśmiertelnego, ponieważ „ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego” (1 Kor. 15:50).

Dwie lekcje jakie otrzymaliśmy

Naśladowcom naszego Pana miały zostać udzielone

dwie ważne lekcje: po pierwsze, że ich Mistrz nie był już więcej umarły, ale żywy, wzbudzony z martwych; a po drugie, że nie był już więcej człowiekiem Chrystusem Jezusem, ale Jezusem „przemienionym”, uwielbionym. „A Pan jest Duchem” (2 Kor. 3:17).

W jaki sposób te dwie wielkie i ważne lekcje mogły być dane ludziom o cielesnych umysłach, z natury skłonnych do myślenia jedynie o sprawach na ziemskim, cielesnym poziomie? Metodą przyjętą przez naszego Pana było, po pierwsze, uczynienie bardzo wyraźnym dla ich cielesnego zmysłu faktu Jego zmartwychwstania przez zabranie Jego ciała z grobu. Po drugie, przez wizję aniołów mówiących o naszym Panu jako zmartwychwstałym. Po trzecie, przez prześcieradła i chusty leżące na swoim miejscu, jak gdyby zostały złożone przez kogoś budzącego się ze snu.

Aby podkreślić tę lekcję, Jezus ukazywał się uczniom w ciele, które pozwalał dotykać. Nasz Pan ukazywał się jednak w różnych postaciach, aby nie myśleli, że nadal jest człowiekiem: raz jako ogrodnik, raz jako nieznajomy podróżujący do Emaus, raz jako nieznajomy na brzegu Galilei i dwa razy w sali na piętrze. Pokazał, że nie jest człowiekiem, kiedy przyszedł do nich, gdy drzwi były zamknięte, a po krótkiej rozmowie zniknął im z oczu, gdy drzwi wciąż były zamknięte. Na te różne sposoby Jezus udzielił tej lekcji, gdy pozostawał ze swymi uczniami przez czterdzieści dni.

Nic dziwnego, że wczesny Kościół, doceniając wartość zmartwychwstania naszego Pana i fakt, że nie znajdował się już pod żydowskim Zakonem, stopniowo przesunął swój dzień modlitwy z siódmego na pierwszy dzień tygodnia. Dla chrześcijanina każdy dzień jest dniem świętym, w którym nie powinien on czynić niczego, co byłoby złe lub niemiłe Panu.

Poranek zmartwychwstania

Łącząc ze sobą poszczególne relacje, zauważamy, że Maria Magdalena była jedną z pierwszych przy grobie, gdy było jeszcze ciemno (Mar. 16:1). Towarzyszyły jej Maria, matka Jakuba i Salome, oraz Joanna, żona Chuzy, który był zarządcą dóbr Heroda (Łuk. 24:10). Zastanawiała się, kto odsunie kamień od grobu, aby mogły wejść z wonnościami, aby dokończyć balsamowanie, przerwane dwa wieczory wcześniej z powodu nadchodzącego sabatu. Ku ich zaskoczeniu, kamień był już odwalony. Zaczęły się dziwić i wtedy w słabym świetle spostrzegły, że ciała Pańskiego tam nie było.

Maria pośpiesznie odszukała Jana i Piotra i opowiedziała im o tych wydarzeniach. Dwaj apostołowie pobiegli



do grobu, Jan przybył przed Piotrem. W tym czasie pozostałe kobiety odeszły, aby przekazać tę wiadomość pozostałym uczniom. Oszołomiony Jan schylił się i zajrzał do grobu, lecz Piotr, po przybyciu, wszedł do środka. Jan wszedł za nim. Zastali wszystko tak, jak opisała to Maria. Odeszli przejęci i zakłopotani. Chociaż jest napisane, że obaj uwierzyli, to jednak nie docenili tego, „albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, że musi powstać z martwych” (Jan 20:9).

Maria wróciła do grobu przepełniona smutkiem. Płakała i żałowała w głębi serca, że ten, ktokolwiek się włamał, mógł przynajmniej zostawić nam ciało naszego Pana. Ponownie zajrzała do środka. Znajdowali się tam teraz dwaj aniołowie. Zapytali ją: „Czemu płaczesz?” (Jan 20:13), sugerując, że nie ma powodu do smutku i przygotowując Marię na objawienie się Pana. Jakiś hałas zwrócił jej uwagę i zauważyła człowieka, który, jak przypuszczała, był ogrodnikiem. Natychmiast zwróciła się do niego: „Panie! Jeśli ty go wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę” (Jan 20:15), zaznaczając, że będzie się troszczyć o jego szczątki.

Wtedy Jezus, w obcym ubraniu i nieznanej postaci, objawił się poprzez ton głosu, który ona tak dobrze знаła, wypowiadając tylko jej imię. W jednej chwili prawda rozbłysła w jej umyśle i Maria zawołała: „Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu!” (Jan 20:16). Tak samo jak w przypadku Marii, smutek czasami wypełnia nasze serca i nie dostrzegamy strumieni radości i wiecznego błogosławieństwa, które Pan przeznaczył dla nas. Wtedy słyszymy Jego głos, Jego słowo i doceniamy prawdę. Wszyscy, którzy znają Mistrza, naprawdę znają Jego głos, Jego poselstwo i Jego ducha. Jak On sam to wyraził: „Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną” (Jan 10:27).

„Jeszcze nie wstąpiłem”

W swej radości Maria miała widocznie zamiar uchwycić się stóp Pańskich. Widocznie przyszło jej na myśl: „To jest widzenie, które przeminie i nie ujrzę więcej Pana mego; będę Go trzymać mocno; gdzie On jest, tam ja być muszę”. Lecz Jezus nauczył ją czegoś innego, co stanowi dobrą lekcję również dla nas. Jezus chciał, aby ona pamiętała to, co powiedział wcześniej uczniom: „Lepiej dla was, żebym Ja odszedł” (Jan 16:7). Dlaczego więc miałyby Go zatrzymywać? Poza tym, ona nie była gotowa, aby iść z Nim, musiała się jeszcze wiele nauczyć i doświadczyć, aby jeszcze bardziej rozwinąć swój charakter i przygotować się do błogosławieństw Królestwa. Ona musiała nauczyć się poddania, zaufania do Niego i zrozumienia, że On jest w stanie sprawić, aby wszystkie rzeczy współdziałały ku dobremu dla tych, którzy Mu ufają.

Nasz Pan przekazał Marii wiadomość dla apostołów. Mogła Mu służyć. Jezus wiedział, że dopóki nie wstąpi

do Ojca, nie może udzielić jej błogosławieństwa. My również słyszeliśmy o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Dodatkowo dowiedzieliśmy się o Bożej łasce przez Niego. Naszym przywilejem jest nieść tę wiadomość wszystkim, którzy mają uszy do słuchania.

Oświadczenie naszego Pana: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” (Jan 20:17), podkreśla fakt, że po śmierci nie poszedł do nieba, ale do grobu, do stanu śmierci. Podkreśla również, że jest On naszym Starszym Bratem, naszym przewodnikiem do Bożej obecności i do chwały, którą Bóg zarezerwował dla wszystkich tych, którzy Go miłują. Oni muszą być gotowi postępować śladami Jezusa za wszelką cenę po niełatwej wąskiej drodze.

Bywa wsiane, bywa wzbudzone

Święty Paweł dodaje opis przemiany Kościoła w zmartwychwstaniu. „Sieje się w niesławie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe” (1 Kor. 15:43-44). Ponieważ zmartwychwstanie Kościoła jest w rzeczywistości częścią pierwszego zmartwychwstania, słowa te muszą również opisywać zmartwychwstanie naszego Pana. Czym jest to, co zostało zasiane i co zostało wzbudzone? Odpowiadamy, że była to dusza, czyli istota naszego Pana. Gdy miał On trzydzieści lat, był po prostu doskonałym, odłączonym od grzeszników człowiekiem. Lecz gdy poświęcił się przy chrzcie i został spłodzony z ducha świętego, był wtedy Nowym Stworzeniem. To nasz Pan, Nowe Stworzenie, był dziedzicem wszystkich rzeczy, Najwyższym Kapłanem, którego przywilejem było się ofiarować. On ofiarował swoje ciało, swoją ziemską naturę, zawierając przymierze z Ojcem przy swoim chrzcie. Dokończył dzieło ofiarowania na Kalwarii.

On był martwy przez czas nachodzący na trzy kolejne dni. Gdy nadszedł moment zmartwychwstania i Jahwe wzbudził go swoją własną mocą, wzbudził nie ofiarowane ciało, lecz Nowe Stworzenie, „to”, do czego odnosi się apostoł. „To” zostało zasiane, pogrzebane w ciele, w hańbie, z niegodziwymi i bogatymi. „To” zostało wzbudzone trzeciego dnia do chwały, czci i nieśmiertelności, do Boskiej natury. Nowe Stworzenie zostało dokończone przez darowanie mu nowego ciała.

W ten sposób lud Boży, podobnie jak ich Pan, jest poniekąd podwójną istotą. Oni jako Nowe Stworzenia, cieszą się poczytanym istnieniem, podczas gdy ich śmiertelne ciała są poczytane za umarłe. Gdy śmiertelne ciało faktycznie umrze, Nowe Stworzenie zostanie udoskonalone przez otrzymanie nowego ciała, ciała zmartwychwstałego. Pamiętajmy na słowa apostoła i odnieśmy je do nas samych: „Lecz więcej jeszcze,



wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci” (Filip. 3:8-10).

Jeżeli nasz Pan stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli, to czy on nie spał? A czy inni nie śpią? A jeżeli On został wzbudzony, podniesiony od umarłych mocą Ojca, to czyż nie wszyscy muszą zostać wzbudzeni i podniesieni? Pierwszy owoc pociąga za sobą następne owoce. Pismo Święte wskazuje, że Kościół jest zaliczony do pierwiastków wraz z Panem, do „pierwiastków stworzenia jego” (Jak. 1:18, BG). Tak więc zmartwychw-

stanie Chrystusa rozpoczęło się wraz ze zmartwychwstaniem naszego Pana i zostanie zakończone wraz z przemianą ostatniego członka Kościoła, który stanowi Jego Ciało.

To jednak nie będzie koniec Boskiego Planu, ponieważ Boskim zamiarem jest, aby w czasie Wieku Tysiąclecia zostały zebrane kolejne owoce, aby nastąpiło wielkie żniwo. Obecność naszego Pana będzie trwała tysiąc lat właśnie w tym celu, aby upewnić się, jak wielu ze światła, w sprzyjających warunkach znajomości, sposobności i pomocy, będzie chętnych, aby wejść na drogę świętą, prowadzącą do doskonałości, do pełnego uleczenia z grzechu i śmierci. To znaczne grono będzie następstwem Boskiego planu. Ziemia i niebo będą napełnione chwałą Bożą, gdy wszyscy czyniący zło zostaną wytraceni, a wtedy każdy głos w niebie i na ziemi będzie wychwalał Tego, który siedzi na tronie i Baranka, za wspaniałe wykonanie Boskiego planu.

Opracowano na podstawie artykułu z „The Herald” z marca 1925 r.